



9 772084 962703

Nr 2 (16) 2017

Cena 10 PLN /w tym 5% VAT

ISSN 2084-9621 nr indeksu: 284017

Fabryka Silesia

KWARTALNIK



PRZEMYSŁ PO PRZEMYSŁE

KADŁUBEK, KUNCE, KUŹNIK, PUSTUŁKA,
ROSENBAUM, SZEWCZYK, VILLQIST, WANIEK I INNI



Max Steckel, hotel Admiralspalast
(Muzeum Miejskie w Zabrze)



Nr 2 (16) 2017

Wydania internetowe: www.fabrykasilesia.pl
ISSN 2084-9621, nr indeksu: 284017

Wydawca:

Regionalny Instytut Kultury w Katowicach –
Instytucja Kultury Województwa Śląskiego
ul. PCK 19, 40-057 Katowice
www.rik.katowice.pl

p.o. dyrektora: Adam Pastuch, tel.: (32) 251-75-63

Adres redakcji:

40-057 Katowice, ul. PCK 19
Tel.: (32) 201-77-74

E-mail: redakcja@fabrykasilesia.pl

Facebook: www.facebook.com/fabryka.silesia

E-wydanie na: publio.pl i virtualo.pl

Redaktor naczelny:

Krzysztof Karwat (kkarwat@fabrykasilesia.pl)

Administracja, sekretariat, sprzedaż hurtowa:

Beata Przybylska (bprzybylska@fabrykasilesia.pl)

Rada Redakcyjna:

Zbigniew Kadłubek, Waldemar Szymczyk,
Ingmar Villqjst

Realizacja poligraficzna:

LAVENDE Jolanta Budzyńska

Korekta: Grażyna Kwiek

Na okładkach:

1. Maszyna parowa z roku 1915. Szyb Carnall
zabrzańskie Sztolni Królowa Luiza.
Zdjęcie: Arkadiusz Gola/Dziennik Zachodni

2. Hotel Admiralspalast w Zabrzu.

Zdjęcie: Max Steckel (Muzeum Miejskie w Zabrzu)

4. Bronisław Linke, *Skarbnik* z cyklu *Śląsk*
(rekonstrukcja Zbigniewa Włodarskiego;
Muzeum Narodowe w Warszawie).

Sprzedaż: w siedzibie redakcji, sklepie internetowym
(www.fabrykasilesia.pl/sklep) oraz na terenie całego
kraju w punktach dystrybucyjnych: Kolportera,
RUCH-u oraz w sieci EMPiK-ów.

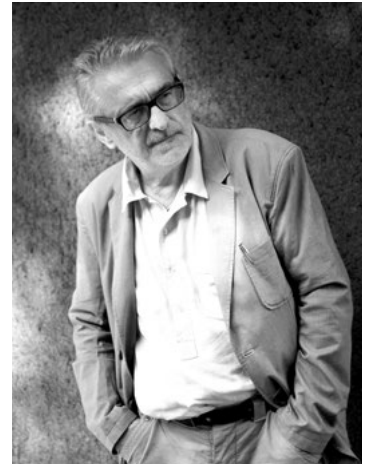
Reklamy i promocje: (cennik w sekretariacie)



Wydano z finansowym wsparciem
Urzędu Miejskiego w Zabrzu

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych.
W materiałach przyjętych do druku, także fotogra-
ficznych bądź graficznych, zastrzega sobie prawo
do zmian i skrótów. Rozpowszechnianie tekstów
zamieszczonych w kwartalniku, także z jego wydania
internetowego, bez zgody wydawcy jest zabronione.
Nakład: 1500 egz.

Po zamknięciu tylu
kopalń, hut, przestarzałych
elektrowni, koksowni,
zakładów chemicznych
i państwowych fabryk
Górny Śląsk nie zapadł
się pod ziemię. Ale
niepewność pozostała, bo
procesy restrukturyzacyjne
wcale się nie zakończyły.



Przekonują o tym głosy Aleksandry Kunce i Marka S. Szczepańskiego, otwierające ten numer naszego kwartalnika. Przypominają, jak wiele zależy od stanu świadomości, od umiejętności pogodzenia się z nieuchronnością zmian, które ciągle jeszcze przed nami. Okazuje się, że łatwiej przeobrazić otaczającą nas przestrzeń, niż się w niej zmieścić i niejako na nowo tu zamieszkać. Mentalnie nadal tkwimy w rzeczywistości, której relikty albo pobudzają nas do bezrefleksyjnej tęsknoty za „starymi dobrymi czasami”, albo zamykają w apatii i poczuciu niezasłużonej krzywdy.

Jak zwykle głęboko spoglądamy w przeszłość, chwalimy się dorobkiem cywilizacyjnym i społecznym, z dumą i satysfakcją wskazując te świadectwa wielkiej przemysłowej kultury, które udaje się ocalić. Przykład Zabrza i szans, jakie się otwierają przed turystyką (i kulturą) na obszarach poprzemysłowych, jest budujący i znajduje coraz więcej naśladowców. Lecz wcale nie chodzi tylko o biznes i pieniądze. Gra idzie o wyzwolenie energii społecznej, bo bez niej nie ruszymy w przyszłość. Liczy się impuls, który pchnie nas do przodu. Nie lamentujemy więc, ostrożnie wskazujemy perspektywy i szanse.

Wiodące eseje i artykuły publicystyczne napisały kobiety, na co dzień związane ze środowiskami naukowymi i medialnymi. Nie wiem, dlaczego tak się stało. Jakiś tajemny znak? Niechby tak było. Ewoluuja wzorce kulturowe, modele życia i gospodarowania. Bądźmy gotowi. Start!

Krzysztof Karwat

redaktor naczelny

4 | ALEKSANDRA KUNCE

Jak na nowo tu zamieszkać?

Dawne fabryki wabią i niepokoją. Uległy transformacji, stając się muzeum, galerią, kawiarnią, łąką, ścieżką na trasie turystycznej, polami golfowymi, loftami, terenem aktywności sportowej i kulturalnej, wreszcie opuszczoną i zagubioną w przestrzeni architekturą przemysłową.

10 |

Śląsk to jeszcze nie postindustria



Z socjologiem prof. MARKIEM S. SZCZEPAŃSKIM rozmawia WALDEMAR SZYMCZYK

16 | HENRYK WANIEK

Tu stały huty

4

Prawdopodobnie była to parowozownia. Tyle że nie taka półokrągła, z karuzelą pośrodku, kierującą każdy parowóz do właściwej bramy. Ta była wielką halą z dużą ilością torów. Między szynami znajdowały się zagłębienia, gdzie wszedłszy można było podglądać, co lokomotywa ma pod sukienką.

20 | JÓZEF KRZYK

Przemysł po przemyśle



Wydobycie skończyła ostatnia w Zabrze państwowa kopalnia. Ale w ciągu roku pod ziemię zjeżdża tu więcej ludzi, niż zatrudnia dziś całe polskie górnictwo. Turystyka przemysłowa stała się nowym znakiem rozpoznawczym miasta. I szybko rozwinęła na skalę nowego przemysłu – największy kompleks tras podziemnych w Europie.

24 | MONIKA KASSNER

Ratujmy, co się da

Oglądając górnośląskie pocztówki z pierwszych dekad XX wieku, wzdychamy z nostalgią za tym, co odeszło. Przepiękne kamienice, uporządkowane parki i skwery, szerokie ulice i tętniące pracą zakłady przemysłowe. A wszystko skomponowane z pietyzmem i dbałością o szczegóły.

28 | ANNA MROWIEC

Tajemnice lasów karbońskich

Zabrzeńska wieża ciśnień przy ul. Zamojskiego ma szansę stać się unikatowym w skali kraju multimedialnym centrum edukacyjno-wystawienniczym. Piękny, zabytkowy budynek będzie miał bowiem nowego właściciela – Muzeum Górnictwa Węglowego.

32 | SEBASTIAN ROSENBAUM

Powidoki innego industrialu

Zanim stał się krainą węgla kamiennego, Górny Śląsk był ziemią cynku i ołowiu. Górnictwo okazało się przeznaczeniem wschodniej części regionu co najmniej od średniowiecza, ale kolebki górnośląskiego kopalnictwa – Bytom i Tarnowskie Góry – nie były związane z węglem.

38 | HANNA DOROZ-TOMASIK, GRZEGORZ JANKOWSKI

Koń a sprawa śląska

Współcześnie przestrzenie miejskie nie są kojarzone z powszechnym użytkowaniem koni. Jednak, jak dowodzi historia, one również były areną ich rozległego i wielokierunkowego wykorzystania. Śląsk nie jest w tym przypadku wyjątkiem.

42 | GRAŻYNA KUŹNIK

Synek z zielonych domków



Gdyby Paweł Pogodała z polskiego Chebzia spotkał rówieśnika Horsta Eckerta z ulicy Ciupkaweg w niemieckim Zabrze, to byłoby chichry. Horst nosi białe podkolanówki, trzewiki, chustkę z pomponikami, przyлизane włosy w ząbek, tłuste od pomady. Matka zabiera go na lody w kawiarni hotelu Admiralspalast.

48 | GRAŻYNA KUROWSKA

Wizjonerzy z pól kukurydzy

Idę poboczem. Wszędzie przestrzeń, z daleka widać drzewa. Świeci słońce, rozpinam kurtkę i nabieram haust świeżego, marcowego powietrza. No, chyba się zagalopowałam. W Zabrze świeże powietrze?

52 | AGATA PUSTUŁKA

W poszukiwaniu śląskiego Pittsburgha

Zabrze umożliwia wycieczkę przez dwa światy. Kopalnię Guido zwiedza się jako pamiątkę po przeszłości. Przenosimy się w lata 70. XX wieku, w złote czasy górnictwa, choć niekoniecznie złote dla górników pracujących w kieracie czterozmianówki. Przekupywano ich jednak zarobkami i socjałem.

58 | EWA FURTAŁ

Miasto stu przemysłów



Bielsko i Biała to były dwa oddzielne miasta. Dzieliła je rzeka Biała, przez którą przebiegała granica państwowa, także granica Śląska i Małopolski. Starsze i znacznie bogatsze Bielsko miało wielkomiejskie ambicje, Biała, bardziej prowincjonalna, pozostawała w jego cieniu.

62 | KRYSZTOF WĘGRZYNEK

Silesia semper transformanda?

Kiedy przejeżdżam Chorzowską i mijam wieże osaczające coraz bardziej kościół w katowickim Dębnie, narasta we mnie myśl: czy powstanie tu kolonia szklanych domów, czy wcześniej Załęże pójdzie na barykadę?

68 | GRAŻYNA BARBARA SZEWCZYK

Baron, Tkaczyk, Heiduczek i inni

Wykreowany w mediach wizerunek Janoscha, autora powieści o Cholonku, promocją przekładów jego książek dla dzieci i dorosłych oraz towarzysząca im ogromna liczba imprez spowodowały, że – paradoksalnie – twórczość wielu innych utalentowanych niemieckich pisarzy z rodowodem zabrzańskim szybko została zapomniana.

74 | WILHELM TKACZYK

Wiersze

76 | ZBIGNIEW STRYJ

Wiersze



78 | PIOTR HNATYSZYN

„Idealizowana podróż przez kopalnie”. I okolice

Carl Louis Max Steckel urodził się 26 maja 1870 roku we Frankfurcie nad Odrą, w rodzinie ewangelickiej. Jego rodzicami byli mistrz krawiecki Carl August Steckel i Louise Wilhelmine Steckel z domu Schüler.

82 | INGMAR VILLQIST

Fascynacja i strach

Oglądam akwarele Bronisława Linkego (1906–1962) z cyklu *Śląsk*. Powstawały w latach 1936–1938. To 30 prac, z których ocalało sześć, osiem znany ze zdjęć wykonanych przez Linkego, inne z rekonstrukcji Zbigniewa Włodarskiego.

88 | MARCIN MOŃKA

Made in Silesia



Objechała chyba już wszystkie najważniejsze festiwale i targi designu. Zrobiono jej setki zdjęć. Stała się wręcz symbolem projektowania na Śląsku. O czym mowa? O biżuterii z węgla katowickiej Pracowni bro.Kat.

94 | ZBIGNIEW KADŁUBEK

Manifest antytechniczny

Nie jestem technosceptykiem od zawsze. Ale teraz, właśnie teraz marzę coraz częściej i coraz bardziej kolorowo o dalekich miejscach. Bo rzeczywistość najbliższa to nie tylko rozczarowanie, ale także źródło wielkich cierpień.

96 | INGMAR VILLQIST

Szyb

Kiedy w trzeciej klasie liceum wiedziałem już mniej więcej, czym chcę się zajmować w życiu, rozpocząłem wędrówki po moim mieście, poszukując miejsc, obiektów, które pozwoliłyby zobaczyć i dotknąć własną ręką historii wielkiej architektury poznawanej w albumach.

98 | KRZYSZTOF KARWAT

Ile żelaza w marchewce

Mam wiele takich miejsc, gdzie odczuwam trudny do zdefiniowania powab historii Górnego Śląska, znaczonej przede wszystkim ciężką pracą naszych przodków. Z żalem i odrobiną sentymentu konstatuję, że tych zakątków jest coraz mniej. Ale się bronią. Daj Boże, by skutecznie.

100 | KSIĄŻKI

Nadesłane i wypatrzone



Jak na nowo tu zamieszkać?

Dawne fabryki wabią i niepokoją. Uległy transformacji, stając się muzeum, galerią, kawiarnią, łąką, ścieżką na trasie turystycznej, polami golfowymi, loftami, terenem aktywności sportowej i kulturalnej, wreszcie opuszczoną i zagubioną w przestrzeni architekturą przemysłową.

7

Imperia przemysłowe i wojskowe zasadzają się na poczuciu służby i oddania. Wypełnianie obowiązku było związane z poczuciem bycia we wspólnocie tych, którzy przybyli do cywilizacyjnych ośrodków w XVIII i XIX wieku, do hut i kopalń, by zaznać miejskiego życia, swobody i dobrobytu. Wypełnianie obowiązku w końcu stało się służbą miejscu, które się rozszerzało, było fabryką, domem, okolicą, krajobrazem, regionem. Obowiązek, przez politykę i kapitał, stawał się czasem służalczą pracą dla właściciela, rodu, państwa, narodu, ideologii.

Miejsca postindustrialne przez owo „post” są już wydobyte przez czas, po tym jak zapomniany został hałas i ruch fabryk. Zawsze to miejsca jakoś okaleczone i bezwładne, nawet wtedy, gdy zachwycają dizajnem i wydają się na nowo tętnić życiem zwiedzających, jak w Essen, w Ostrawie czy w Zabrze. Przechadzając się po błyszczących muzeach i tandetnych centrach handlowych, powstałych na terenach dawnych wielkich zakładów przemysłowych, wystarczy chwila refleksji, by przedostać się do drzemiącego pod nimi doświadczenia końca, również końca zdomowienia. Czy jesteśmy skazani już tylko na oglądanie spektaklu pośmiertnego, po końcu tego, co było niegdyś tak troskliwe przez nas pielęgnowane i szanowane? Czy możliwe jest na nowo zamieszkanie w miejscu postindustrialnym?

Miejsce, z którego trzeba uczynić ideę

By stało się to możliwe, trzeba uczynić z dawnej fabryki ideę, na nowo się z tą ideą związać, mieć świadomość, że znów jesteśmy w postfabryce częścią czegoś wielkiego. Rozsiani w przestrzeni, spotykający i mijający się z sobą, w przejściach i w przepływach, znów odkrywamy, że tym, co nas ożywia, jest ciężar miejsca. Czujemy, że znów stąpamy po ziemi.

W odniesieniu do architektury domów czy katedr nie mamy problemu z powiązaniem bryły budynku z zadomowieniem. Trudniej z fabrykami. Wydawać by się mogło, że nie miały nas zadomawiać, gdy jednak wnikliwiej się im przypatrzemy, to dostrzeżemy, że kryła się za nimi idea związania człowieka z miejscem, wyrażona w dopasowaniu architektury do miejsca, w kształtowaniu okolicznej przestrzeni osiedli robotniczych, budynków użyteczności publicznej służących mieszkańcom codziennie, ale i we współtworzeniu odpowiedzialności za miejsce dane nam geograficznie i odziedziczone historycznie. Fabryka to nie tylko architektura i plany zagospodarowania przestrzeni, to złożona kulturowa rzeczywistość, która wytwarza ruch, inicjuje zachowania i myśli, nadaje znaczenia, ustanawia relacje społeczne.

Udajemy się do postfabryki po tym, jak zaszła w nas istotna zmiana, a doświadczenie przemysłowe zostało oddalone. Podejmujemy trud zbudowania więzi z tym, co odległe, a może już i obce. Widzimy w postfabryce nie tylko pole działającej erozji, ale i uzdrawiającą rolę w odnawianiu naszego zadomowienia w czasoprzestrzeni, kiedy nasz dom i nasza pamięć zostały zagrożone utratą. Postfabryka pozwala na zrozumienie tego, kim jesteśmy, by wyrwać się z bezkształtnego przepływu i ulotności. Snując się po przestrzeniach dawnej fabryki, terażniejsze doświadczenia miesają się z dawnymi obrazami, fotografiami, opowieściami rodzinnymi, dawnymi relacjami prasowymi i radiowymi.

Miejsce, gdzie jesteśmy „po sobie”

Miejsce postindustrialne, w którym znów nastąpiło ożywienie, a nowa galeria czy instytucja edukacyjna pozwoliła miejsce wydobyć na nowo, staje się swoistym moralitetem. Sobą powtarzamy ruch tworzenia świata, wznoszenia fabryk, trud podtrzymywania produkcji i poddanie się dyscyplinie życia, ale i sobą powtarzamy ruch niszczenia i zamierania.

Miejsce przynosi naukę o upadku rzeczy, ludzi i fabryk, która jest jednocześnie nauką o odrodzeniu. Nie chodzi jedynie o to, by się „coś działo” i by zabawa zdominowała dawne miejsce. Nie idzie o kultywowanie konsumpcji, rozrywki czy beztroskiego dizajnu, ale o takie transformowanie miejsca, by wydobyć je na nowo poprzez wartość bycia w miejscu, w którym istniejemy po sobie, jedni po drugich, ustępujący miejsca następcom. W postfabryce dochodzi do osobliwej wymiany. Nasze emocje, przeżycia, doświadczenia, historii przelewamy na miejsce, które podejmujemy już „post”, ale i transformowane miejsce uczycza nam własnej historii i organizacji przestrzeni, stymulując nasze myśli i działania.

Nasze ciało pojawia się w zastępstwie niezliczonych ciał, które przed nami, przez pot, zmęczenie, pamięć powtarzalnych ruchów, może naznaczenie, wyczerpanie czy okaleczenie, to miejsce zapełniały sobą i je współtworzyły. Miejsce łączy nas ze zmarłymi. Wszystko tu związane jest z realnym przemieszczaniem się, oglądaniem przestrzeni, słuchaniem odgłosów fabryki, dotykiem faktury maszyn, podłóża i ścian, odbieraniem zapachów fabryki. Specyficznie pachnie port, dom, perfumeria, cukiernia, ale i fabryka. Fabryka to sfera wężu, dotyku, wzroku, słuchu, to sfera zmysłowej i intelektualnej wyobraźni. Zachowuję środki ostrożności, poruszam się wytyczonymi ścieżkami, jadę kolejką, zachowując środki bezpieczeństwa – zakładam kask, schylam się, gdy trzeba etc. Postfabrykę trzeba sobie umieć wyobrazić. Ciało zwiedzającego już nie musi posiadać tej wiedzy i być w takiej gotowości na podjęcie niebezpieczeństwa, jak ciało pracownika dawnej fabryki, ale wciąż w strzępach wraca pokornie realizowane posłuszeństwo ciała.

Postfabryka rzutuje na nas miarę, jakbyśmy bez tej przestrzeni byli pozbawieni formy i znaczenia, wzmacnia naszą podmiotowość. Do miejsc postindustrialnych udajemy się nie po to, co rysuje się nam jako oczywiste – spektakl, zakupy, ekspozycja muzealna, warsztaty edukacyjne, smakowanie trunków na poziomie 320 metrów pod ziemią, emocje sportowe etc.; ale po to, co jest ukryte, co jest źródłową prawdą o domu i przemijaniu rzeczy, co niepokoi nas i wyprowadza poza siebie ku temu, co nienazwane i niezrozumiałe. W służbie czego jedni po drugich tak samo wypełniamy obowiązek bycia w miejscu i bycia dla miejsca? Skąd przychodzi to, co nas niepokoi? Rozumiejące bycie w miejscu postindustrialnym jest w jakimś stopniu podróżą do źródła. Odwiedzamy takie miejsca, jak się odwiedza domy, ale i cementarze.

Miejsce, gdzie cichnie praca

Kiedy cichnie praca, następuje koniec porządku rzeczy. Cichnie praca – może nadmiernie eksploatująca człowieka, a może zrosnięta z dobrym wydobyciem w człowieku tego, co największe, a może tylko dopasowana do ludzkiego rytmu życia, które domaga się nadania mu wartości i formy. Ludzkie poczucie utraty nagle zostaje przerzucone na czasoprzestrzeń, to ona zostaje bez pracy, bez ludzi dobrej roboty, sobą oznajmia koniec i oddalenie. Stanowi akustyczną i wizualną surowość. Przejmujące jest doświadczenie dawnej

kuźni kopalnianej, która już dzisiaj tonie w ciszy, czy doświadczenie unieruchomionej maszyny wyciągowej.

Dawne rosłe szyby fabryczne, widoczne z oddali dla przybywających, niczym średniowieczne katedry, na swój sposób uświęcały przestrzeń i orientowały przybysza wędrującego za chlebem i dostatkiem. Dziś osamotniony pokopalniany szyb nieśmiało dominuje nad okolicą, gdy szklane wieżowce biurowców i apartamentowców na nowo definiują przestrzeń miasta. Jednak samotne budynki fabryczne, wieże ciśnień czy szyby wciąż wabią z oddali, wciąż są niczym święte wieże, nakierowujące już innych pielgrzymów, wyruszających w drogę w innym celu. Wieża ciśnień przyciąga nas, bo rozciąga na okolicę aurę metafizyczną.

Dobrze, gdy „post” przepisuje powagę miejsca i jest potężnym gestem w przestrzeni, gdy wiąże to, co powierzchniowe, z tym, co ukrywa się głęboko pod ziemią, co stanowi rozległy podziemny fundament miasta. Rozrastające się miasto zawdzięcza nieczynnym kopalniom właściwą perspektywę i oddech. Z miejscem, które przestało być pojmowane funkcjonalnie, na nowo nawiązuje się więź, uzmysławiając sobie przynależność do czegoś, co było niezauważone, a może deprecjonowane. Osamotnione hale produkcyjne czy błyszczące na nowo maszyny okazują się podtrzymywać miejsce energią.

Miejsce, w którym wciąż jestem na posterunku

Kopalnia czy huta zniknęły, a my trwamy w miejscu, pilnujemy jego powagi i znaków. Zawsze jesteśmy tu, gdzie mamy być. Znajdujemy się oto w centrum cywilizacyjnego zakorzenienia i jesteśmy w centrum rodzinnej przemysłowej Europy. Wokół ruiny dawnej fabryki wciąż powiększa się okrąg oddziaływania, a dawna fabryka promieniuje jako istotne centrum, które rozchodzi się we wszystkich kierunkach i tym samym kształtuje rytm przestrzeni kulturowej. To źródło będące mieszaniną duchowości i materii, mocy i subtelności, trwania i degradacji. Postfabryka dynamizuje przestrzeń, już nie tylko architektoniczną, ale wspólnotową. Wciąż jest przestrzenią metafizyczną i zachowuje więź między człowiekiem i miejscem, koniecznością i indywidualnie wypełnionym losem, pracą i sensem. Samotnie sterczący szyb pokopalniany, zasypiane stawy przemysłowe, ale i oślepiający neon zachęcający do zwiedzania czegoś, co już nie istnieje w dawnym kształcie, wciąż stanowią siłę, która zanurza nas w miejsce, blisko korzeni i idei zadomowienia.

Przez złączenie w bólu z powodu utraty dawnego oblicza miejsca następuje powolne przejście do myślenia o miejscu jako zakorzenionym centrum, wciąż emanującym mocą tworzenia świata, nieustannie ustanawiającym dla nas to, co okoliczne, współtworzącym wspólnotę tych, którzy w miejscu, w rytmie życia i śmierci, wciąż tak samo podtrzymują świat.

Miejsce, które staje się swoistym ogrodem

Fabryki, które ucichły, mieszczą pamięć o wielkiej erze przemysłowej, która wykreowała i masową pracę, i masowe plany unowocześnienia życia, i masowe usprawnienia codzienne, i masowe transformacje

Dawne rosłe szyby fabryczne, widoczne z oddali dla przybywających, niczym średniowieczne katedry, na swój sposób uświęcały przestrzeń i orientowały przybysza wędrującego za chlebem i dostatkiem. Dziś osamotniony pokopalniany szyb nieśmiało dominuje nad okolicą, gdy szklane wieżowce biurowców i apartamentowców na nowo definiują przestrzeń miasta.

Miasto nadało ogrodom i parkom ważną funkcję skrojenia natury w mieście, w sam raz na miarę człowieka. Ogród i park są bezpieczne w kontakcie z naturą, dzikość zostaje w nich transformowana w jedynie lekki niepokój i wytchnienie, miejskie doświadczenie umiejętnie kształtuje relacje dom–zieleń–bezpieczeństwo, by walka nie była konieczna.

miast, i masową wędrówkę, i masowe polykanie przestrzeni i czasu, i masowego człowieka. W przestrzeni miast, a zwłaszcza w pobliżu fabryk, stanowiących motor rozwoju życia miejskiego, tęskni się za ogrodami. Miasto nadało ogrodom i parkom ważną funkcję skrojenia natury w mieście, w sam raz na miarę człowieka. Ogród i park są bezpieczne w kontakcie z naturą, dzikość zostaje w nich transformowana w jedynie lekki niepokój i wytchnienie, miejskie doświadczenie umiejętnie kształtuje relacje dom–zieleń–bezpieczeństwo, by walka nie była konieczna, by natura sprawiała nam miłą niespodziankę strumykiem czy ruiną.

Fabryka, wydawać by się mogło, daleka od idei ogrodu, jest rozległą przestrzenią w mieście, która miasto rozrywa, wprowadzając to, co puste, niereprezentacyjne, osnute dymem i mgłą. To rzeczywiste terytorium, a efekt pracy – widzialny. Fabryka huczy, dymi, jest osobnym rewirem życia, który napędza rytm miasta. Postfabryka wciąż pozostaje rzeczywistym terytorium, może okrojonym w posiadłościach, może nie dość odseparowanym murem, może odstraszać ruiną, może zaciekawiającym nową formułą eksploatacji, może nie do poznania po przeobrażeniach architektonicznych, ale wciąż jest rzeczywistą ziemią. Jest rozległym obszarem w mieście, którego można dotknąć i po nim spacerować. Przeobrażenia zmiękczają to terytorium, formując je niczym parkową przestrzeń dającą wytchnienie mieszkańcom.

Przed wszystkim postfabryka, niczym ogród, zachowuje „puste” w obrębie miasta. Nie da się jej do końca zapelnąć, widoczne są szwy dawnej aktywności. Więcej, postfabryka, niczym ogród, wymaga pielęgnacji tego, co puste. Postfabryka jest poluzowaniem tego, co nadmiernie miejskie, spełniając ważną rolę w miastach poprzemysłowych. Zapewnia tożsamość, z zachowaniem swobody i rozmachu życia.

Miejsce, gdzie życie znów jest zdarzeniem

Miejsca postindustrialne znów zapisują przestrzeń zdarzeniami: wystawami, uruchomioną ponownie maszyną parową, wprawioną w ruch kolejką. To, co było zamarłą formą, teraz w pozornie niezobowiązujący sposób przekształcane jest w zdarzenie. Mimo że dawne rytmy pracy urządzeń już nie podlegają strategiom i efektom produkcji, to znów chodzi o zaproszenie życia w obumarłą przestrzeń. Postfabryka to przebudzenie siły, znów ważne są zdarzenia, ludzie, rzeczy, chociaż podlegają już filozofii fragmentu.

Postfabryka nie musi produkować, uległa rozszczępieniu, będzie już zawsze miejscem-cytatem, przesiąkniętym dystansem. Przychodzi z oddali. Odsłania teraz piękno i wielkość. Nie służy już dawnym panom – funkcjom. Została oczyszczona z dawnej polityki i historii. Także z dawnej histerii wydajności i szybkości. Już bez impetu przeszłości, bez opresji imperium, zwykle wznoszonego na ofiarach, teraz zostaje wprzęgnięta w codzienne życie, w którym ciekawość wypiera przemoc potężnego zakładu pracy. Wyzbyta dawnej użyteczności, teraz staje się otwartą formą. Ale przez związek z miejscem, w którym się znajduje, z ziemią, z regionem, przez związek z ludźmi, nie może przestać być zdarzeniem. W niej wciąż się ożywia i zatrzymuje maszyny, coś zostaje oświetlone, by za chwilę pograć się w mroku, hałas, powołany za sprawą zwiedzających, po chwili przechodzi w ciszę.

Miejsce, gdzie znikamy w mroku

Fabryka łaknęła światła, chociaż tonęła w mroku, w dymach, w pyłach. Oświetlenie, uszczuplające zyski, umożliwiała pracę zmianową. Sztuczne światło było nie tylko funkcjonalne, ale umożliwiała uzyskanie w fabryce efektu iluminacji, przez co, niczym w katedrze, oświetlone zostawały rzeczy i rozłożone akcenty, czyniąc przestrzeń uroczystą. Benzynowa lampa górnicza Davy'ego, umożliwiająca wykrywanie metanu, lampy gazowe zapewniające oświetlenie i w końcu wykorzystanie prądu do wytworzenia światła i powstanie szklanej żarówki, rozwój sieci dystrybucyjnej oświetlenia elektrycznego – to wszystko wydobywało fabrykę z ciemności, ale nigdy nie wydobyło jej z ciemności całkowitej.

Fabryka zawsze była zanurzona w mroku, i tym dosłownym, i metaforycznym. Najbliższe otoczenie fabryki, otoczenie maszyn było oświetlone, ale mrok, który spowijał krajobraz przemysłowy, mrok, który czynił osobnymi rewiry huty czy kopalni, powodował, że fabryka przywoływała ciemność prawdziwą i korespondowała z ciemnością człowieka. Sekrety fabryk, kunszt pracy, dyscyplina i okrucieństwo, samotność i wspólnota łączyły się tu w nieprzejrzystym porządku. Otoczenie człowieka było ciemne, niepewne, znaczone światłem Oświecenia i pochodem rozumu, rachunkiem ekonomicznym, ale przeniknięte mocami ciemnymi, duchami, upiorami, dziwami, chorobami, śmiercią, namiętnościami, strachem, upadkiem. Mrok i półmrok rozbudzają naszą wyobraźnię. Jednolite światło standaryzuje człowieka, zrównuje jego doświadczenia, unieruchamia wyobraźnię, a dopiero cienie, półmrok, okoliczna ciemność czynią miejsce wielowymiarowym.

Upadek świata fabryk niebezpiecznie wydobywa na jaw to, co tonęło w mroku i okrywało dopasowanie ciemności człowieka i ciemności fabryki. Postfabryka wydawać by się mogło, że ujawnia za wiele, demaskuje tajniki pracy dla niewtajemniczonej masy. Świat ruiny jest tu światem upadku przez nadmierne światło skierowane na przestrzeń, która powinna tonąć w mroku. Jednak, gdy uważniej spojrzymy w organizację przestrzeni postindustrialnej, to zauważymy, że możliwe jest dobre wyekspozowanie przestrzeni, z zachowaniem dyskrecji, z pilnowaniem półmroku, zachowaniem cieni minionego.

Gęste półcienie, szelest kroków, odgłosy urządzeń w takim miejscu wciąż są zaporą przed naszym wzrokiem, który chce wszystko uczynić czytelnym i jednoznacznym. A ciemność Ja znajduje ukojenie w momencie bycia w postfabryce – w otoczeniu maszyny, w samym centrum oświetlonego i oślepiającego blichtrzem miasta. Miejsca postindustrialne w mieście są takimi przestrzeniami półmroku, które powinny być chronione również przez wzgląd na to, że dają nam schronienie przed nadmierną jasnością.

11

Miejsce, w którym nabieramy respektu

Postfabryka wymaga respektu. Może usuwa niebezpieczeństwo i nie zagraża nam śmiertelnie, gdy przechadzamy się dawnymi traktami pracy, ale wciąż wyczuwalny jest w niej oddech minionego. Zachowujemy respekt wobec porządku, który fabryka powołała, spajając rytm ludzi, rytm pracy i rytm natury. Jesteśmy słabi, dlatego mierząc się z naturą, potrzebny jest nam dryl, hierarchia, początek i koniec pracy, etapowość, procedury, potrzebna jest sztuka planowania, zarządzania, realizacji zadań i kontroli, ale i sztuka podtrzymywania mechanizmu – konserwowania, reperowania i odnawiania. Potrzebny jest czas, pokora w etapowym czekaniu na efekt końcowy, na który pracuje zespół. Ustalone ścieżki istnieją po to, by z nich nie schodzić. Postfabryka zaszczenia nam podziw dla dawnej wielkości. Teraz, niczym wyekspozowane dzieło sztuki, istnieje wolne i nieużyteczne, zachwyca pięknem.

W ruinach postfabryki tkwi coś lirycznego, ale i wstrząsającego nami do głębi. Dom solidny i wywrócony, w potęgę i chwale, ale i w kruchości, pokazuje siłę naszego podłoża. Wrosliśmy w krajobraz. Chodzimy posłusznie chodnikami udostępnionymi zwiedzającym, dotykamy maszyn, odnajdując okruchy powodów, dla których znaleźliśmy się w tym, a nie innym miejscu. Rzuceni w miejsce, próbujemy go dotknąć z oddali. Postfabryka taką przeprawę, może i w samo jądro ciemności, nam oferuje. Śmiertelność budynków istnieje w korespondencji ze śmiercią tych, którzy przed nami tworzyli miasto i pracowali na rozmach fabryki, po czym zapełnili ciałami wspólne podłoże.

Jesteśmy poddanymi miejsc, z których nigdy nie wyrosliśmy, stajemy się ich częścią, przejmując dynamikę życia i śmierci. Wyobraźnia, którą uruchamiamy w miejscach postindustrialnych, pozwala wejść w głąb myślenia, które przechowują dawne kopalnie czy huty. Jedni po drugich pełniimy wartość w miejscu, eksploatujemy je i dbamy o nie, zadajemy mu rany i odradzamy. ■

Aleksandra Kunce

– dr hab., adiunkt w Zakładzie Estetyki i Antropologii Przestrzeni na Uniwersytecie Śląskim